

Rozmyślania



Fot. Andrzej Walter

15 lat bez Leszka Kołakowskiego

Minęło piętnaście lat od śmierci Leszka Kołakowskiego. Pamiętam, że było to w czasie, kiedy odeszło wielu ważnych dla polskiej dla polskiej kultury ludzi. Najpierw zmarł w Warszawie Zbigniew Zapasiewicz, a trzy dni później, w Oxfordzie, prof. Leszek Kołakowski. Wielki polski filozof i myśliciel. Historyk filozofii i myśli religijnej. Jeden z najwybitniejszych intelektualistów XX wieku. Marksista i jednocześnie największy krytyk marksizmu. Wielki przeciwnik wszelkich totalitaryzmów. Jedna z największych postaci współczesnej Polski.

Andrzej Dębowski

Trudno sobie nawet wyobrazić, jak wielka to była strata dla polskiej kultury, dla polskiej nauki. Zastanawiam się, czy można wyobrazić sobie większą stratę. To on, jak mało kto, potrafił ukazać nam poczucie obywatelstwa i niezależności. Dawał świadectwo intelektualnej odwagi wychodzenia z cienia komunizmu. Ewolucja jego poglądów, oparta na budowaniu alternatywnej strategii myślenia w stosunku do marksizmu, powodowała, że był szukanowany. Swoimi badaniami i pracami udowodnił, że nie można uprawiać filozofii bez choćby próby myślenia o religii i rzeczywistości.

To była największa strata dla Polski od czasu śmierci Jana Pawła II, ks. Józefa Tischnera i Czesława Miłosza...

Profesor Leszek Kołakowski, urodził się w 1927 roku. Filozofia, chociaż najważniejsza, nie była jedyną dziedziną nauki i wiedzy, którą się

zajmował. Był także eseistą, publicystą i prozaikiem. A w czasach niechlubnych dla naszego kraju znakiem czystości umysłu i serca. Dojrzał i dojrzał... Za krytykę systemu, po wydarzeniach marca 1968 roku, gdy został usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego, za popieranie strajkujących studentów, wspierał – jak tylko mógł – opozycję demokratyczną. Był inspiracją dla powstania Komitetu Obrony Robotników i Uniwersytetu Łatającego. Przepisuje mu się m.in. pomysł stworzenia w PRL wolnych związków zawodowych. Współpracował z Polskim Porozumieniem Niepodległościowym w kraju.

W 1965 roku, wraz z Marią Ossowską i Tadeuszem Kotarbińskim, sporządził opinię w sprawie pojęcia wiadomości, wykorzystaną później przez obronę w procesie Kuronia i Modzelewskiego, oskarżonych o „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości” w *Liście otwartym do Partii*.

W latach 1977-1980 był oficjalnym przedstawicielem KOR-u za granicą i odpowiadał za kontakty między środowiskiem KOR-u i emigracją. Zanim jednak zaangażował się ruch niepodległościowy, był po drugiej stronie barykady...

W młodości wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Właśnie ten okres jego życia spędza wielu osobom sen z powiek. Pracował w niesławnym Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Później jednak srodze rozczarował się ideami socjalistycznymi i marksizmem.

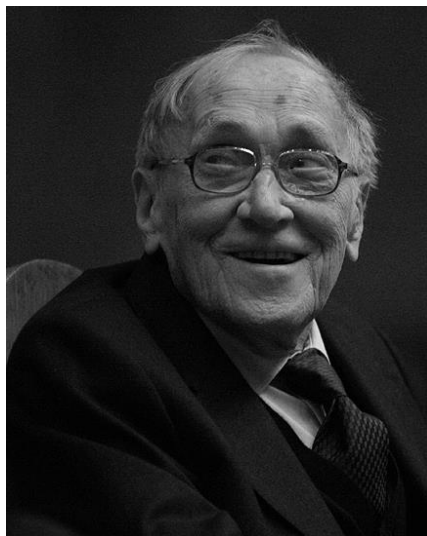


Foto: Paweł Supernak, PAP

Leszek Kołakowski wyemigrował z Polski do Anglii w 1970 roku. Wykładał na Uniwersytecie Oxfordzkim, a także w Berkeley i Yale w Stanach Zjednoczonych.

Właśnie na emigracji zajął się myślą chrześcijańską. Jego słynny esej „Tezy o nadziei i beznadziejności”, opublikowany w paryskiej Kulturze w 1971 roku, stworzył intelektualny fundament dla strategii opozycji antykomunistycznej.

Książki Kołakowskiego przez wiele lat ukazywały się w Polsce w nielegalnym obiegu. Szczególnie znany był esej „Kapłan i Błazen”, zawierający analizę postawy inteligencji wobec władzy. Pierwszym tekstem Kołakowskiego skonfiskowanym przez cenzurę, a zarazem pierwszym, który zaczął funkcjonować poza oficjalnym obiegiem, był napisany w 1956 roku manifest pt. „Czym jest socjalizm”.

Rozległość jego zainteresowań jest imponująca. Był członkiem Polskiej Akademii Nauk, Fundacji im. Stefana Batorego i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wydał m.in. książki: „Światopogląd i życie codzienne” (1957), „Jednostka i nieskończoność” (o Spinozie, 1958), „13 bajek z królestwa Lailonii” (1963), „Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane” (1964), „Rozmowy z diabłem” (1965), „Świadomość religijna i więź kościelna” (1965), „Kultura i fetysze” (1967), „Obecność mitu” (1972), „Główne nurty marksizmu” (1976-78), „Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań” (1982), „Jeśli Boga nie ma...” (1987), „Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955-1968” (1989), „Bóg nam nic nie jest dłużny” (1994), „Bergson” (1997), „Moje słuszne poglądy na wszystko” (2000), „Miniwykłady o maksymalności” (2003), „O co nas pytają wielcy filozofowie” (2004), „Wśród znajomych. O różnych ludziach mądrych, zacnych, interesujących...” (2004).

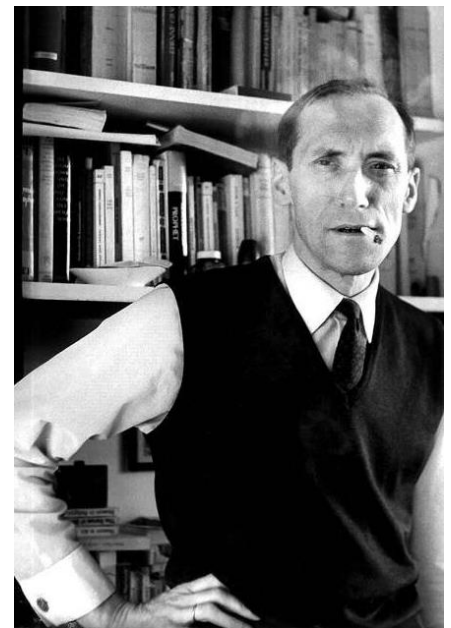


Foto: Danuta B. Łomaczewska

Leszek Kołakowski bez wątpienia był człowiekiem renesansowym. Trudno objąć umysłem rozległość jego zainteresowań. Ciągłe uśmiechnięty, tolerancyjny, bez nienawiści do drugiego człowieka był uosobieniem spokoju i pokory, w stosunku do drugiego człowieka i potęgi ludzkiego umysłu, którego był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli...

Bardzo często powtarzał, że „myśliciel musi być nie tylko sprawny intelektualnie, ale przede wszystkim musi mieć odwagę powiedzenia tego, co uważa za konieczne”.

Nie ma żadnej wątpliwości – po śmierci tego wielkiego intelektualisty powstała jakaś pustka. Profesor Leszek Kołakowski był dla nas świadectwem intelektualnej, ale i cywilnej odwagi. Czy i nas będzie stać na taką odwagę?...

Leszek Kołakowski w książce „Klucz niebieski albo opowieści biblijne zebrane ku pouczeniu i przestrodze” napisał: „Własną śmiercią można własne życie tylko potwierdzić, ale zaprzeczyć mu nie można, ponieważ nasza śmierć czyni dopiero nasze życie ostatecznie nieodmiennym. (...) Śmierć może nas dotknąć na pustyni, ale hańba tylko wśród ludzi”...

Jakie to mądre, prawdziwe... i smutne...